

Paweł Skibiński: Łączyła ich tęsknota za inteligencją katolicką

Tęsknota za w pełni uformowanymi świeckimi, którzy wesprą Kościół, za inteligencją katolicką – to coś, co łączyło Wyszyńskiego i Wojtyłę. Obaj wyrażali podobne niepokoje, aspiracje – mówi prof. Paweł Skibiński w wywiadzie udzielonym Teologii Politycznej.

Hanna Nowak (Teologia Polityczna): Już za tydzień odbędzie się beatyfikacja kardynała Stefana Wyszyńskiego, bezsprzecznie jednej z dwóch największych – obok papieża Jana Pawła II – postaci polskiego Kościoła ostatniego czasu. Jak scharakteryzowałby Pan profesor relację, która łączyła Prymasa Wyszyńskiego z Karolem Wojtyłą?

Prof. Paweł Skibiński (Wydział Historii Uniwersytetu

Warszawskiego): Była to relacja, która z czasem ewoluowała. Dzieliła ich duża różnica wieku – Jan Paweł II był młodszy od prymasa Wyszyńskiego niemal o 20 lat. Mamy więc do czynienia z ludźmi różnych pokoleń, więc między nimi była to więc w pewnym sensie relacja oparta na modelu ojciec-syn. Karol Wojtyła uczestniczył w liturgiach kard. Wyszyńskiego i darzył go wielkim szacunkiem jeszcze zanim spotkali się osobiście. Bezpośrednio zetknęli się po raz pierwszy w 1958 roku – kiedy Stefan Wyszyński wręczał Karolowi Wojtyłę

nominację na biskupa pomocniczego krakowskiego. To wtedy miał miejsce legendarny już przyjazd Karola Wojtyły z kajaków do Warszawy i powrót na kajaki.

W miarę działalności Wojtyły relacja ta się pogłębiała. Już w 1963 r. Wojtyła został arcybiskupem metropolitą krakowskim, potem w 1967 roku nominowano go na kardynała. Obie te nominacje uczyniły z Karola Wojtyły osobę numer dwa w polskim episkopacie.

Relacja z Wyszyńskim była nacechowana wzajemnym szacunkiem, ale również świadomością odrębności. Począwszy od drugiej połowy lat 60. XX w. Karol Wojtyła był prawdopodobnie najbliższym współpracownikiem Prymasa, a obaj nie stronili także od kontaktów osobistych. Wiemy, że w tym okresie kard. Wojtyła podczas urlopu odwiedzał prymasa Wyszyńskiego na wakacjach, co wykraczało poza standardy relacji między biskupami a prymasem. Zaprzyjaźnili się. Nie była to jednak przyjaźń osób równoważnych, Karol Wojtyła zawsze podkreślał duchowe przywództwo Prymasa Wyszyńskiego.

Mieliśmy więc do czynienia z dwoma aspektami tej relacji – osobistym i publiczno-kościelnym, lecz nie były one ze sobą sprzeczne. Kiedy papież został wybrany na Stolicę Piotrową w 1978 roku, kard. Wyszyński skomentował ten fakt mniej więcej następująco: „Straciłem przyjaciela, ale zyskałem papieża, który rozumie wszystko, co się dzieje za żelazną kurtyną”. Prymas Wyszyński traktował Karola Wojtyłę jako przyjaciela, jednak nie był to jedyny wymiar tej relacji. Darzył go również głębokim szacunkiem duchowym i intelektualnym. Widziałem notatki Prymasa z 1967 roku, w których określał Karola Wojtyłę jako

Widziałem notatki Prymasa, w których określał Karola Wojtyłę jako „najgłębszego biskupa polskiego episkopatu”. Już w latach 60. XX w. zaczął myśleć o tym, że kard. Wojtyła zostanie jego następcą na prymasostwie

„najgłębszego biskupa polskiego episkopatu”. Z drugiej strony już w latach 60. XX w. Prymas zaczął myśleć o tym, że kard. Wojtyła zostanie jego następcą na prymasostwie.

Po 1978 roku relacja ich uległa naturalnemu odwróceniu. Do tego momentu prymas Wyszyński był nauczycielem i ojcem duchowym, by teraz wejść w relację synostwa wobec Ojca Świętego. Zadziwiająca jest naturalność, z jaką to nastąpiło. Dla prymasa Wyszyńskiego oczywiste było, że po 16 października 1978 r. rozpoczął się nowy rozdział w ich stosunkach.

W przypadku ich obu mamy do czynienia z osobami o ogromnej subtelności duchowej. Charakter ich relacji dobrze oddaje ostatnia rozmowa prymasa Wyszyńskiego z Janem Pawłem II z końca maja 1981 r., kiedy obaj byli przykuci do łóżek. Papież w związku z postrzałem na placu św. Piotra, a kard. Wyszyński z powodu śmiertelnej choroby. Obaj bardzo emocjonalnie się ze sobą żegnali, wiedząc, że już się więcej nie zobaczą.

Był to prawdziwie osobisty związek, pewien rodzaj duchowej przyjaźni. Dużą rolę odgrywała tu po prostu ich świętość – była to przyjaźń pomiędzy świętymi, a tego rodzaju relacje zawsze są zdumiewające, ponieważ otwierają przed nami perspektywy, do których nie mamy dostępu w życiu codziennym.

Czy dostrzega Pan tu jakieś punkty wspólne znanych z historii przyjacielskich duetów świętych?

Jan Paweł II miał kilka takich relacji, choć ta jest wyjątkowa. Zbudował też wyjątkową więź z Matką Teresą, siostrą Łucją Dos Santos, pierwszym prałatem Opus Dei Álvaro del Portillo – z wszystkimi tymi osobami, abstrahując od ich współpracy, stworzył w bardzo krótkim czasie więzi przyjacielskie.

Niewiele możemy powiedzieć o przyjaźniach pierwszych chrześcijan, jednak wiemy już, jakie relacje łączył pierwszych jezuitów ze św. Ignacym Loyolą, znamy historię św. Franciszka i św. Klary.

W czym przede wszystkim przejawiała się wspomniana przez Pana odrębność Wyszyńskiego i Wojtyły? Jakie różnice w ich duchowości można dostrzec?

Czym się różnił Stefan Wyszyński od Karola Wojtyły? Przede wszystkim doświadczeniem pokoleniowym, Stefan Wyszyński był w pełni dojrzały duchowo w latach trzydziestych, a Karol Wojtyła w dwadzieścia lat

później. Jednak różnili się diametralnie w stosunkowo niewielu rzeczach, różnica tkwiła raczej w rozłożeniu akcentów i stylu bycia.

Bezpośredniość Prymasa Wyszyńskiego i Karola Wojtyły były dwoma różnymi bezpośredniościami. Różnice przejawiały się również w sposobie odprawiania liturgii czy wrażliwości estetycznej.

A co ich łączy?

Kilka bardzo istotnych rzeczy: ogromne przywiązanie, miłość do Kościoła i papieża; maryjność oparta o te same lektury duchowe, obaj byli np. wielkimi admiratorami św. Ludwika Marii Grignon de Montforta. Mieli też podobny stosunek do polskości, jej znaczenia w wymiarze religijnym. Polskość była dla nich jednym ze sposobów uszczegółowienia katolicyzmu.

Laikat rozumieli jako coś szerszego, obejmującego wszystkich świeckich wiernych w Kościele

Mieliśmy jednak do czynienia z ludźmi o ogromnej subtelności, każdy z nich miał własną drogę duchową. Mówiło, że Stefan

Wyszyński żywił mniejsze zaufanie do świeckich, co w mojej opinii trudno by było potwierdzić w oparciu o źródła. Miał on po prostu z nimi inne, bardzo trudne doświadczenia. Uderzenie w Kościół w okresie

stalinowskim zaowocowało tym, że znaczna część tzw. świeckich katolików powędrowała drogą kolaboracji z ateistycznym reżimem komunistycznym.

Tęsknota za w pełni uformowanymi świeckimi, którzy wesprą Kościół, za inteligencją katolicką – to coś, co ich łączyło. Obaj wyrażali podobne niepokoje, aspiracje, a inne doświadczenia wynikały ze wspomnianej różnicy pokoleniowej. Wojtyła np. odczuwał stalinizm na innym poziomie. Wyszyński mierzył się jako prymas z bardzo częstą ze zdradą wielu współpracowników, Karol Wojtyła nie musiał – otaczała go bowiem grupa lojalnej młodzieży – „rodzinka”.

Inną kwestią jest to, że ani dla Wyszyńskiego, ani dla Wojtyły osoby nazywane przez zewnętrznych obserwatorów „katolikami świeckimi”, prowadzące działalność polityczną w PRL, nie były laikatem *sensu stricto*. Laikat rozumieli jako coś znacznie szerszego, obejmującego wszystkich świeckich wiernych w Kościele.

Różniła ich także specyfika wrażliwości intelektualnej – kard. Wyszyński był przede wszystkim specjalistą od katolickiej nauki społecznej, patrzył na rzeczywistość w kategoriach społecznych. Karol Wojtyła, jako filozof etyki postrzegał społeczeństwo w kategoriach etycznych. Co innego ich interesowało, na inne kwestie kładli nacisk. Katolicyzm lat 30. XX w., z którym identyfikował się kard. Wyszyński, a katolicyzm lat 40. i 50., z którym korespondował Karol Wojtyła, to dwa różne katolicyzmy – nie przeciwstawne, ale odmienne.

Czyli?

Pierwszy z nich to katolicyzm Piusa XI, a drugi Piusa XII. Różni się od pierwszego przede wszystkim otwarciem na liberalną demokrację po II wojnie światowej. Reprezentowali wzajemnie uzupełniające się stanowiska wynikające z różnych doświadczeń. Nie twierdzą, że kard. Wyszyński był przeciwny demokracji, był bowiem przedwojennym chrześcijańskim demokratą, jednak na modłę polską. Cechowało go przywiązanie do instytucji demokratycznych, ale nie absolutyzował ich. Twierdził, że dobrze kiedy są, jednak jeśli by ich zabrakło, to też byśmy sobie poradzili.

Prymasa cechowało przywiązanie do instytucji demokratycznych, ale nie absolutyzował ich. Twierdził, że dobrze kiedy są, jednak jeśli by ich zabrakło, to też byśmy sobie poradzili

Istotna jest również kwestia intelektualno-kulturalna. Zbliżał ich do siebie fakt, że Karol Wojtyła zdążył ukształtować się za czasów wolnej Polski – wtedy poszedł na studia i zdążył

przestudiować rok, co okazało bardzo istotne dla jego tożsamości. Obaj podczas wojny angażowali się w jakieś formy konspiracji. Jeśli chceć skojarzyć ich ze środowiskami intelektualno-społecznymi, to obaj znajdują się w spektrum oddziaływania rozmaitych formacji chrześcijańsko-demokratycznych. Wyszyński miał więcej kontaktów ze środowiskiem Stronnictwa Pracy, a Wojtyła ze środowiskami intelektualnymi związanymi z Unią, która wejdzie do Stronnictwa Pracy w czasie okupacji. Są to zbliżone środowiska, o trzonie chadeckim, ale z polskim wychyleniem – niesłychane przejęte kwestią narodową. Należy jednak podkreślić drobne różnice między nimi:

Wojtyła ukształtowany został przez świat wojenny, Wyszyński z kolei reprezentuje dojrzałą osobowość intelektualną uformowaną jeszcze przed wojną.

Wróćmy na chwilę do wspomnianego przez Pana profesora społecznego rdzenia myśli Wyszyńskiego. Jak Prymas rozumiał dobro wspólne?

Nigdy wprawdzie nie przyglądałem się szczegółowo tej kwestii od strony filozoficznej, ale nie widzę zasadniczej odmienności w rozumieniu dobra wspólnego przez prymasa Wyszyńskiego a klasycznym pojmowaniem dobra wspólnego na modłę arystotelesowsko-tomistyczną. Raczej zwróciłbym uwagę, że Wyszyński jest dzieckiem klasycznej teologii, pogłębionej, katolickiej nauki społecznej, ale również polskiej tradycji intelektualnej. Przekonanie, że naród i rodzina są naturalnymi wspólnotami, jest u niego tak silne i oczywiste, że nie wymaga specjalnego uzasadnienia. Te dwie wspólnoty są kluczowe w refleksji Stefana Wyszyńskiego. Rozumie on dobro wspólne jako dobro tych wspólnot.

Wyszyński nie był przywódcą duchowo-politycznym z wyboru, zmusiła go do tego historia. Na czym polegał fenomen duszpasterski Prymasa, który uczynił zeń mimowolnego męża stanu?

Wyszyński był urodzonym duszpasterzem, to było jego powołanie. W diecezji wrocławskiej działał jako duszpasterz środowisk zarówno robotniczych jak i wiejskich. Nazywano go tam „czerwonym

księdzem”, a ziemianie krytycznie podchodzili do jego stanowiska społecznego, ale mimo to cenili go jako duszpasterza. Ksiądz Wyszyński miał niespotykaną zdolność „ogarniania” przeciwstawnych rzeczywistości – zwłaszcza we Włocławku, gdzie napięcie społeczne było dosyć duże.

Kardynał Wyszyński stworzył własną, pionierską teologię pracy, bardzo głęboką, której treść została po II wojnie światowej potwierdzona przez innych teologów

Jeśli chodzi natomiast o jego własne drogi, wystarczy powiedzieć o jego pogłębionym stosunku do ludzkiej pracy. Stworzył własną, pionierską

teologię pracy, bardzo głęboką, której treść została po II wojnie światowej potwierdzona przez innych teologów. Jej źródło leży w praktyce duszpasterskiej Prymasa, wydobycia duchowego wymiaru pracy – zarówno tej duchowej, intelektualnej, jak i fizycznej.

Prymas odpowiadał na potrzeby duchowe, w tym znaczeniu potrafił być nowatorski, ale to nigdy nie stanowiło dla niego kryterium. Był także przywiązany do zwykłego duszpasterstwa liturgicznego i do pobożności ludowej – szanował ją i doceniał ze względu na kształtowanie postaw moralnych i religijnych szerokich warstw.

A jak kształtowało się to duszpasterstwo kiedy został prymasem?

Okres prymasostwa kard. Wyszyńskiego stał pod znakiem wielkich przedsięwzięć duszpasterskich, które rozpoczęły się wraz z końcem jego uwięzienia i ślubami jasnogórskimi narodu. Pełne rozmachu inicjatywy towarzyszyły mu przez cały okres prymasostwa, do 1981 roku.

Całe lata 50., 60. i początek lat 70. to czas jego wielkich projektów duszpasterskich. Jak już wspomnieliśmy, otwierają ten okres Śluby Jasnogórskie Narodu Polskiego w 1956 r., potem następuje czas Wielkiej Nowenny Tysiąclecia Chrztu Polski, następnie *Sacrum Poloniae Milenium*. Było jeszcze kilka innych projektów, takich jak na przykład nawiedzenie obrazu jasnogórskiego wszystkich parafii w Polsce, Czuwania Soborowe, Społeczna Krucjata Miłości.

Dodajmy, że w znacznej mierze to dzięki prymasowi Wyszyńskiemu relacja wiernych z soborem była w Polsce tak wyjątkowa. Więź ta budowana była poprzez inicjatywy parafialne, powszechne modlitwy w intencji soboru, czuwania, ofiary ze strony dorosłych i dzieci. To działania niestandardowe dla ówczesnego Kościoła.

Zwłaszcza po 1973-74 roku, na bazie wcześniejszego, milenijnego, doświadczenia Prymas starał się zbudować nową rzeczywistość społeczną. Pamiętać należy o poświęconych tematyce społecznej kazaniach świętokrzyskich, czy o próbach nawiązania bliższych więzi z kulturą, np. o Tygodniach Kultury Chrześcijańskiej.

*Okres prymasostwa kard.
Wyszyńskiego stał pod
znakiem wielkich
przedsięwzięć
duszpasterskich. Pełne
rozmachu inicjatywy
towarzyszyły mu przez cały
okres prymasostwa, do 1981
roku*

Prymas oddziaływał na wiernych również osobiście, podczas licznych spotkań duszpasterskich. Objeżdżał bowiem Polskę w wielkich duszpasterskich podróżach, udzielał masowych święceń na Ziemiach Zachodnich, do momentu

ustabilizowania się tam sytuacji administracji kościelnej w latach sześćdziesiątych. Czuł się odpowiedzialny za bierzmowanie setek tysięcy mieszkańców tych ziem. Osobista obecność Prymasa i dedykowane kazania świadczyły o ogromnym szacunku wobec wiernych. Z okresu po 1956 r. mamy zachowanych aż 11,5 tysiąca kazań! Oznacza to, że w ciągu 25 lat, które następują po uwolnieniu Prymasa, wygłaszał niemal 500 kazań rocznie. To więcej niż jedno kazanie dziennie. Niekiedy jednego dnia potrafił mieć po 6 wystąpień, każde było jakoś dedykowane do konkretnych odbiorców. Był to tytaniczny wysiłek duszpasterski połączony z ogromnym trudem instytucjonalno-organizacyjnym. To coś, co trudno nam dziś zrozumieć.

Należy też wspomnieć o zaangażowaniu modlitewnym Prymasa. Modlił się intensywnie, po kilka godzin dziennie w intencjach wiernych – było to duszpasterstwo bardzo wielowymiarowe.

Jaki długoterminowy wpływ wywarł Wyszyński na Kościół w Polsce oraz jego relację z państwem?

Na Kościół w Polsce Wyszyński wpłynął w sposób decydujący. To za jego sprawą nasz Kościół lokalny nie przeżył kryzysu posoborowego, którego doznał Kościół na Zachodzie i na komunistycznym Wschodzie. Polska nie doświadczyła wówczas masowej sekularyzacji duchownych i głębokiego spadku liczby powołań kapłańskich.

Prymas Wyszyński, wbrew oskarżeniom środowisk postępowo-modernistycznych, nie blokował też procesu wprowadzania reform soborowych. Było wręcz przeciwnie – patronował tym zmianom. Nie wprowadzał ich jednak na modłę zachodnią, rewolucyjną, ale krok po kroku, biorąc pod uwagę odmienne warunki instytucjonalne Kościoła w Polsce. Nie dysponował dużymi środkami finansowymi, nie miał korzystnego otoczenia państwowo-instytucjonalnego. Chcąc oceniać sposób jego działania należy pamiętać o tych czynnikach. Nie wszystkie reformy zdołał dokończyć, ale w żadnym razie nie stawał im na przeszkodzie.

Innym aspektem oddziaływania Prymasa na Kościół było nadanie mu charakteru maryjnego. Jasna Góra jako centrum duchowe Polski to właśnie w znacznej mierze dzieło kard. Wyszyńskiego. Miał tu decydujący wpływ program milenijny. Jest to zjawisko trwałe, bowiem peregrynacja obrazu jasnogórskiego po polskich parafiach trwa do dziś. Warto zauważyć, że w każdej parafii, istniejącej przed 1966 rokiem mamy elementy ikonograficzne i architektoniczne związane z Milenium – np. chrzcielnice, witraże, obrazy.

Prymas, wbrew oskarżeniom środowisk postępowo-modernistycznych, nie blokował procesu wprowadzania reform soborowych. Było wręcz przeciwnie – patronował tym zmianom. Nie wprowadzał ich jednak na modłę zachodnią, rewolucyjną, ale krok po kroku, biorąc pod uwagę odmienne warunki instytucjonalne Kościoła w Polsce

Prymas Wyszyński zainicjował wreszcie poszerzenie i odnowienie panteonu polskich świętych. Niemal wszystkie kanonizacje i beatyfikacje Polaków dokonane przez Jana Pawła II zostały zainicjowane lub zintensyfikowane jeszcze przed Milenium przez Stefana Wyszyńskiego. Można wymieniać

choćby procesy kanonizacyjne Rafała Kalinowskiego, Maksymiliana Marii Kolbego, Urszuli Ledóchowskiej św. Jadwigi Królowej itd.

Są to więc istotne przedsięwzięcia, wpływające na funkcjonowanie dzisiejszego Kościoła w naszym kraju. Sama Warszawa również wiele zawdzięcza kard. Wyszyńskiemu – bez niego odbudowa kościołów w stolicy na pewno przebiegłaby inaczej, prawdopodobnie gorzej i wolniej. Pamiętajmy, że rekonstrukcja zniszczonej katedry św. Jana w Warszawie nastąpiła w 1960 r. Kard. Wyszyński oddziaływał na Kościół warszawski również w inny sposób, tworząc nowe parafie, walcząc z

komunistami o możliwości stawiania kościołów – często bezskutecznie. Prymas odcisnął więc bardzo mocne piętno na warszawskim Kościele, czego dzisiejsi warszawiacy często nie są świadomi.

Prymas przyczynił się także do rozwoju intelektualnego polskiego Kościoła, bowiem zarówno ATK jak i KUL przetrwały jako ośrodki w znacznej mierze autonomiczne względem struktur państwa komunistycznego, w znacznej mierze dzięki jego wysiłkom. Pozostały katolickimi instytucjami naukowymi dzięki prymasowi Wyszyńskiemu. Np. przez wiele lat patronował nieformalnemu systemowi stypendiów na zachodzie dla katolickich badaczy z Polski.

Rozmawiała Hanna Nowak

Obejrzyj nagranie z konferencji naukowej *Trudny obowiązek czy twórcze wyzwanie? Praca w myśli prymasa Stefana Wyszyńskiego*, zorganizowanej przez Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego.

Foto: PAP